

Dr hab. prof. UŚ Wojciech Śmieja
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MAGISTRA ŁUKASZA JÓZEFOWICZA
"POETYCKIE CIAŁA: AGON TYMOTEUSZA KARPOWICZA Z JULIANEM
PRZYBOSIEM"

Przedstawiona do oceny rozprawa liczy niemal 500 stron (w formacie książkowym byłoby to zapewne około 700 stron). Jest więc niezwykle obszerna, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę jej stosunkowo jednak wąsko zakreśloną tematykę: poetycki agon dwóch poetów, Juliana Przybosia i Tymoteusza Karpowicza.

Przyznać muszę, że na pierwszy rzut oka wydało mi się to pewną przesadą, ale lektura, mimo że momentami żmudna i wymagająca, zmusiła mnie do weryfikacji tego wstępnego sądu. Choć nie jestem specjalistą od Przybosia czy Karpowicza (wolę zaznaczyć to od razu, moją osobę do oceny rozprawy p. Józefowicza wybrano zapewne dzięki moim zainteresowaniom teoretycznym i genderowym), pozwolę sobie wyrazić już na wstępie przekonanie, że mamy do czynienia z rozprawą napisaną pewną ręką, głęboko przemyślaną, dopracowaną w szczegółach, wyrafinowaną intelektualnie, wybitną po prostu. Nie oznacza to oczywiście, że nie mam do niej pewnych zastrzeżeń i chętnie poddałbym pogłębionej dyskusji przedstawione w niej tezy, lecz o tym dalej.

Rozprawa dzieli się na zasadniczo dwie części o niesymetrycznych rozmiarach, wprowadzenie i obszerne, sumaryczne zakończenie.

Pierwsza jej część omawia Scenę Pouczenia i naświetla symptomy zapowiadające poetycki agon. Kategoria Sceny Pouczenia derywowana jest z teorii Blooma jako "wielofazowy proces budowy poetyckiego ciała". W myśl tego założenia część pierwsza rekonstruuje podwójność traumy Karpowicza: traumę cielesną (okaleczenie) i traumę osobistą związaną z doświadczeniem wojennym. Rozważania nad tymi dwiema źródłowymi traumami niechybnie prowadzą ku analizie podejmowanych prób rekonstrukcji ciała–tekstu w "stadium lustra". Ich rekonstruowanie przeprowadzane jest *modo geometrico* i organizuje się wokół okulocentrycznej *figury* koła i fonologicznej *linii* pionu–głosu. Następnym krokiem w tej poetyckiej i agonicznej psychobiografii jest stopniowy rozpad (a może przemyślna dekonstrukcja) tego inicjalnie zintegrowanego ciała, tu mówi autor rozprawy o "odwróconej

apotemnofilii", a więc "cierpieniu spowodowanym wprzęgnięciem okaleczonego ciała w zbyt sprawny wyobrazeniowy pancerz" i niejako "siłowym uzdrowieniu" (s. 123), co wyzwała inicjalny *clinamen*, a zatem inicjuje cały proces agonizacji, którego efektem ma być Trzecie Ciało (kategoria wprowadzona przez Wojciecha Kalagę), a więc ciało inne niż symboliczne, monumentalne (a w potencji, powiedzmy to otwarcie, faszystoidalne) ciało Przybosia i ciało inne niż pokawałkowane i psychotyczne ciało Karpowicza sprzed fazy lustra.

Druga część rozprawy przedstawia szczegółowy przebieg agonu Karpowicza z Przybosiem rozumiany jako quasi-fizyczna walka o swoisty kształt dzieła-ciała ucznia, a układ rozdziałów podporządkowany jest tyleż następstwu faz sporu efeba z prekursorem, ileż fokalizuje się na poszczególnych elementach ciała: ręce, protezie, fizjologii, oku, "ziarnistości" głosu (Barthes). Taki porządek rozprawy wskazuje na jej formalne wyrafinowanie: autor respektując swoisty "układ rozkwitania" w każdym z rozdziałów dyscyplinuje się, podporządkowując całość narracji bloomowskim fazom/tropom/stosunkom rewizyjnym/psychicznym obronom i ich cielesnym korelatom, ale także prowadząc wywód między osiami synchronii i diachronii (s. 57).

Nie pozostaje mi nic innego, jak zgodzić z autorem, że optyka Harolda Blooma, wrażliwego na utajone meandry i skokowy charakter rozwoju poetyckiego, wydaje się szczególnie predestynowana do tego, aby za jej pomocą połączyć rozproszone uwagi badaczy takich jak Joanna Roszak, Magdalena Kokoszka, Erazm Kuźma, Bartosz Małczyński, a następnie zrekonstruować nieuważnione przez nich ogniwa sporu poetów i "podjąć próbę całościowego ujęcia agonu Karpowicza z Przybosiem". Bloom oczywiście narzuca pewną zewnętrzną ramę narracyjną i nadto scjentystyczny czytelnik mógłby wyrazić sprzeciw wobec dopasowywaniu do niej dynamiki poetyckich relacji między poetami, ale jedynym, co mógłby nam taki scjentyista zaoferować, byłaby wszak jakaś kontrnarracja fingująca jedynie swoją referencjalność w inny sposób.

Swoistą cechą rozprawy jest jej polifoniczna orkiestracja (*tkanka głosów* – zaczerpnę pojęcie z S/Z Barthesa, szczególnie że "tkankowość" zaczyna tu grać, nieobecny w oryginale cielesny sens): autor konstruuje opowieść o rozwoju poetyki Karpowicza, kontrapunktuje ją równoległą opowieścią o Przybosiu, kolejne tematy wprowadzają rozważania o innych ważnych poetach–aktorach agonu: Leśmianie, Peiperze i Wojaczku. Równoległe kompozycja ta musi pomieścić odniesienia do całych, rozległych przecież, przybosiologii i karpowiczologii, w ramach których autor stara się usytuować swój projekt, budując całą sieć teoretycznych aliansów i odróżnień. Kolejnym poziomem, na którym rozgrywa swoją rozprawę Doktorant jest recepcja Blooma (tu ze szczególnym

uwzględnieniem, choć czasem i w kontrze) do naukowego prekursora – prof. Jana Potkańskiego.

Korci mnie by przedstawioną rozprawę opisywać jako *clinamen* w odniesieniu do pary promotor/prekursor – doktorant/efeb. Jan Potkański jest jednym z najgłębiej odczytanych literaturoznawców, jakich znam, chylę czoła przed jego, onieśmielającą mnie, erudycją, wykształceniem filozoficznym i językowym wyrafinowaniem, za którym, jeśli w ogóle nadażam, to z wielką zadyszka. Rozwój naukowy Potkańskiego związany jest na pewnym przynajmniej etapie z adaptacją koncepcji Blooma (książka *Parabazy wpływu: Iwaszkiewicz, Bloom, Lacan*). Józefowicz, ów jakby powiedział Bloom *hopelessly belated son*, wychodząc od tegoż Blooma, lepi niemal równie rozległy jak w przypadku Potkańskiego–prekursora intelektualny kościec swojego wywodu. Autora rozprawy cechuje pogłębiona świadomość teoretyczna (s. 61). Słusznie dostrzega na przykład, że uprawia pogłębioną odmianę krytyki tematycznej, która, nie poprzestając na wskazaniu określonych motywów (z kręgu cielesności), stara się naświetlić reprezentowane przez nie (quasi–cielesne) mechanizmy twórcze. To przedsięwzięcie w ogólnym wymiarze zbliża się do Adama Dziadka koncepcji krytyki somatycznej i z pewnością będzie z nim zestawiane (jedną z dróg, którą mogła być pójść ta recenzja byłoby właśnie takie zestawienie), wpisuje się też w ciąg psychoanalitycznie zorientowanej przybosiologii (Bieńkowskiego Kierca, Nawareckiego, Skrendy). Młody badacz nie boi się przy tym wejść w celną skądinąd polemikę z Dziadkiem, wskazując, że jego (tj. Józefowicza) rozważania o cielesnym wymiarze poezji znajdują trafniejszy niż miało to miejsce w przypadku rozpraw Dziadka kontekst w postaci wierszy szpitalnych Przybosia: "Wybierając [te] utwory o chorobie jako szczególnie wyraziste przykłady cielesnie pojętej idiomatyczności wiersza postępuję za (chyba wciąż najbardziej inspirującymi w dorobku badacza) rozważaniami Dziadka na temat poezji Aleksandra Wata. (przypis s. 61).

Sprawne zorkiestrowanie takiej rozprawy wymaga dużego – dyrygenckiego – kunsztu. Autor prowadzi nas przez meandry swojej myśli, przez niełatwe przecież ustalenia teoretyczne, przez nieoczywiste języki poetów awangardowych ręką pewną. Czytelnik nie gubi się w wywodzie, autor z wyczuciem oferuje mu rekapitulacje kolejnych partii wywodu, zwięźle, formułując kolejne pytania cząstkowe zapowiada fragmenty rozprawy. Ponadto obszerne, niemal trzydziestostronicowe zakończenie udatnie rekapituje podstawowe rysy wywodu i umieszcza je w szerszej perspektywie humanistyki poststrukturalnej.

W rozprawie powraca pytanie: "Czy przyłożenie narracji autora *Lęku przed wpływem* do kolejnych etapów rozwoju polskiego poety nie zakrawa na zewnętrzny arbitralny zabieg?

Jak wyróżnione przez Blooma stadia artystycznej rewizji mają się do poszczególnych faz budowy poetyckiego ciała autora *Odwróconego światła?*" (s. 155). Pytanie jest zasadne i przytomne, a zarzuty przewidywalne. Spróbowałem już dać na nie odpowiedź wyżej, przypominam je tu jednak dlatego, że obok hipotetycznego czytelnika–scjentyisty mógłby je postawić również hipotetyczny czytelnik–Bloomista. Józefowicza *misreading* niejako obniża ton Blooma, szuka agonu tam, gdzie nie szukałby go, zanurzony wszak w wysokiej modernistycznej tradycji, stary Mistrz ignorujący wymiar cielesny, płciowy, fizjologiczny agonu. A ten, jak przekonuje Józefowicz jest niezwykle istotny: "kluczowa dla tej pracy metafora poetyckich ciał określać będzie zatem tyleż zderzenie somatycznych poetyk, co przyjacielski i zarazem pełen napięcia poetycki agon cielesnie pojętych osobowości twórczych" (s.39). Tytułem wyjaśnienia badacz zauważa:

Tak jak konstruujący swą podmiotowość Karpowicz odchyła się od centralnego prekursora ku sprzymierzeńcom w osobach Peipera, Leśmiana, Wirpisy i Wojaczka, tak opisujący owe zmagania badacz wykracza poza swój podstawowy język teoretyczny, szukając dlań wsparcia w dyskursach autorów współczesnych Bloomowi i w swoim stylu myślenia bliskich autorowi *Lęku...*, mimo iż ten ostatni, zgodnie poniekąd z wymową jego własnej koncepcji, nie zawsze chciałby się do takiego pokrewieństwa przyznać.

W rozdziałach o figurze dłoni autorami takimi są Deleuze i Derrida, w części poświęconej turpistycznej fizjologii pisania, z którym "wiąże się zaskakująco oględnie ukazany przez Blooma mechanizm samoponiżenia" Józefowicz spróbuje "odzyskać wypieraną przez krytyka materialność" za sprawą Calvina Thomasa (który, polemizując z autorem *Lęku przed wpływem*, ujmuje męski akt twórczy przez pryzmat wytrysku, wydalania, a nawet – przełamując patriarchalną optykę – rodzenia). Dalej pojawią się między innymi Paul de Man, Roland Barthes w rozdziale o "ziarnistości" głosu, a powracał będzie na przestrzeni całej rozprawy Jacques Lacan.

Recenzent tak obszernej i wielowątkowej rozprawy jest w nie lada konfuzji. Próbuje znaleźć optymalną strategię omówienia i oceny rozprawy p. Józefowicza, decyduję się pozostać (zasadniczo) na terytorium mi najbliższym, które, tak się składa, jest w pracy Józefowicza zagadnieniem najbardziej newralgicznym i mogącym potencjalnie rodzić największy opór i niezrozumienie. Uważna lektura i namysł są tu o tyle ważne, że sam autor uważa je za być może najważniejsze, kluczowe dla kompozycji samej rozprawy, ale także wykraczające poza jej, jak już mówiłem, wąski zakres. Chodzi bowiem o swoiste uzupełnienie tematów "zaskakująco oględnie" ujmowanych przez samego Blooma,

"odzyskanie wypieranej materialności". Jego inicjalną fazą jest podporządkowanie *tessery* wypartemu u Przybosia dyskursowi protetycznemu: Jako "odwrócony Przyboś" z formuły Erazma Kuźmy Karpowicz "zmaterializuje w swoim dziele taką postać cała, którą jego prekursor musiał z przerażeniem odrzucać" (s. 221).

Utekstowanie ciała czy też ucieleśnienie tekstu ma wymiar fizjologiczny. Józefowicz proponuje przesunięcie tradycyjnych historycznoliterackich rozważań o turpizmie Karpowicza w stronę optyki genderowej, a ściślej *male studies* (s. 258). Teza tego wywodu pozwalająca wpleść te rozważania w całość koncepcji brzmi: "Gdy reprezentowany przez Przybosia ideał poety objawi swą z gruntu falliczną naturę, efektem podejmowanych przez ucznia prób przekroczenia tego ideału okaże się koncepcja – i praktyka – pisania podważająca normatywne wzorce męskości" (s. 258).

Badania nad męskosciami (*masculinity studies, male studies, men's studies, critical studies on men and masculinities*) w ostatnich latach bardzo mocno przeorały polską humanistykę. Niemal każde czasopismo z tego obszaru przygotowało monograficzny numer poświęcony męskościom, odbyło się kilka konferencji, powstało kilka książek autorskich i zbiorowych, w Wydawnictwie IBL funkcjonuje nawet seria "Studia o męskości". Autor recenzowanej tezy miał możliwość czerpania z całkiem obfitego dorobku. Nie zdecydował się na to, sięgając do prac teoretyka mniej w Polsce znanego, Calvina Thomasa. Należy od razu powiedzieć, że Thomas nie jest autorem ze ścisłego kanonu *masculinity studies*. Ten bowiem w swoim historycznym ukształtowaniu i instytucjonalnym usytuowaniu (czasopisma *Men&Masculinities*, *NORMA*, *Center for Men and Masculinity Studies* na uniwersytecie Stony Brook) zdominowany jest przez badaczy reprezentujących nauki społeczne: R.W. Connell, Michael Kimmel, Jeff Hearn, James Messerschmidt to socjologowie. Calvin Thomas należy zaś do bardziej rozproszonej konstelacji uczonych, którzy do zagadnienia męskości podchodzą z oprzyrządowaniem psychoanalitycznym. Mimo że psychoanalitycznie orientowane badania nad męskosciami nie ukonstytuowały się w tak jednoznaczny sposób, jak te o socjologicznej proveniencji, to nie da się zlekceważyć ich wpływu. Wszak kluczowe rozprawy Klausa Theweleita (niedawno spolszczonego) czy Kai Silverman (wciąż czeka na spolszczenie), a nawet wychylone queerowo rozważania Eve Kosofsky Sedgwick osadzone są w tym właśnie paradygmacie myślowym.

Pracą szczególnie ważną w kontekście rozprawy p. Józefowicza jest pierwsza książka Thomasa *Male Matters*. Właściwie już jej tytuł, a właściwie jego wieloznaczność tłumaczy jej funkcjonalność: można go bowiem tłumaczyć jako "męskość znaczy/wytwarza znaczenie", ale także "męskie materie", a więc męskie: cielesność, fizjologiczność,

ekskremalność, a także, co niebagatelne, gdyż to najbardziej męska z męskich materii – ejakulat. W swojej rozprawie Thomas omawia podstawowy i prymarny dla męskości w jej nowoczesnym wydaniu lęk (*anxiety* występuje w tytule książki Thomasa i oczywiście u Blooma, warto na to *unctim* zwrócić uwagę!) przed "produkcją", przed tym, co "produkuje" ciało:

the argument shifts – pisze Thomas – from the question of the body representation in writing to the role the body plays in the production of representation and writing. The issue, in other words, becomes not writing about the body, but *writing itself as a bodily function*. Thus, the book concerns an unease about the male body as a material site of linguistic production, a corporeal tension between (gendered) identity and (self-) representation. This tension, particularly as it is exacerbated by the visibility of writing, troubles the construction of normative, hegemonic masculinity: it disturbs what Kaja Silverman calls *the dominant fiction* [...] My argument is that males accede to the dominant fiction and identify with normative masculinity and its fictions of dominance by learning how to assuage this anxiety; the mechanisms of assuagement are ideologically embedded in cultural modes of representational containment that govern and restrict the visibility of male bodies and male bodily productions" (p.3)

Wracając do rozprawy p. Józefowicza można zatem powiedzieć, że przedstawia on poetycki agon Przyboś – Karpowicz jako tak naprawdę wyzwalenie się tego ostatniego z rygorów i porządków "dominującej fikcji męskości" (jak powiedziałaaby Kaja Silverman) bądź męskości hegemonicznej (jak powiedziałaaby Raewynn Connell). Tę fikcję męskości zamkniętej, nieprzenikalnej, monumentalnej reprezentuje tu "falliczny" (s. 260) Przyboś ściągany w *kenosis* do "bagna" językowego piekła poprzez ukazywanie opozycji fallus/penis i falliczne/analne, a wreszcie eksplorację rodzenia poetyckich *poubellications* (termin Lacana łączący w sobie słowo publikacja i odpad/ekskrement). W ten sposób rozprawa p. Józefowicza staje się kolejnym, bardzo istotnym, przyczynkiem w historii polskiej męskości albo, ostrożniej to ujmując, w historii polskiego reprezentowania męskości, które, jak ongiś sugerowałem, rozpina się między biegunami hegemonii (wyobrażonej i/lub symbolicznej) i traumy (przede wszystkim realnej, często cielesnej). Karpowicz to także kolejny obok Witolda Gombrowicza, Jerzego Andrzejewskiego, Michała Choromańskiego, Leo Lipskiego, czy, do pewnego przynajmniej stopnia Mirona Białoszewskiego piewca "analności", twórca niemieszczący się w binarnych porządkach płci i seksualności. W polskich literaturoznawczych badaniach nad męskosciami zdecydowanie faworyzuje się prozę, pan mgr Józefowicz opowiedział się po stronie poezji i ukazał, że widmo rozdzierającej falliczne reprezentacje analności przeziara również i w niej. Natura poezji, intensywniej językowa niż

natura prozy, pozwala krytyce takiej, jaką uprawia pan Józefowicz, sięgnąć fallogocentrycznego jądra naszego językowego bycia. Tym samym sens jego rozprawy dalece wykracza poza wąsko zakreślony w tytule agon między dwoma poetami, a nawet poza oscylację między hegemonią a traumą. Opowiada nam historię o historycznej konwulsji ustanowienia (Przyboś) i dekompozycji (Karpowicz) nowoczesnej upłciowionej podmiotowości.

Nie śmiem tak znakomicie i innowacyjnie czytającemu autorowi czynić zarzutu, że czegoś nie doczytał i nie dopowiedział, pozwolę sobie zatem tylko wyrazić żal, że nie spróbował opisywanej przez siebie tematyki rzutować na szersze tło, tak jak to tu wyżej starałem się naszkicować. Aby to zrobić, powinien, jak mniemam, sięgnąć do kolejnych prac Thomasa konsekwentnie rozwijającego swą koncepcję *straight queer theory*. Wiązałoby się to oczywiście z pewnym przesunięciem akcentów rozprawy, ale – gdyby autor miał pracować nad jej publikacją książkową – warto byłoby ten trud przedsięwziąć domykając wywód naturalnie ku temu ciężący.

Mój wywód również zaczyna ciężać w stronę pytań, wątpliwości i dopowiedzeń, jakich rozprawa wydaje się domagać. Nie będę wchodził w kwestie nadto szczegółowe lub takie, co do których nie jestem pewien swoich kompetencji. Ograniczę się zatem do dwu zasadniczych uwag.

Pierwsza dotyczyć będzie granicy między intertekstualnością a agonizacją. Można odnieść wrażenie, że autor rozprawy nie tylko sprzeniewierzył się Bloomowi intencjonalnie, "zdradzając" go z Deleuze'em, Derridą czy Thomasem, ale także sprzeniewierzył mu się w inny i nieintencjonalny sposób, nie przeprowadzając dość ściśle rozgraniczenia między wpływem rozumianym po bloomowsku (nawet ze wszelkimi modyfikacjami) a "zwykłą" intertekstualnością wraz z podporządkowanymi obu odmiennymi i inaczej kalibrowanymi strategiami czytania. "Dają się zauważyć – pisał swego czasu Krzysztof Gajewski – paralele pomiędzy Bloomowskim pojęciem wpływu a analizami intertekstualnymi; zarówno Bloom, jak i intertekstualiści kładą nacisk na zależności między utworami literackimi, nawet takie, które nie mają uzasadnienia empirycznego, czyli w szczególności ignorują chronologię oraz faktyczne związki historyczno–kulturowe. A zatem Bloomowskie pojęcie wpływu osiąga stosowalność niemal nieograniczoną", mimo to jednak te różnice są, a mam wrażenie, że autor nieco zbyt lekką ręką je ignoruje. Wydaje się, że różnicowanie zachodzi tam, gdzie filiacja tekstowa jest bezpośrednio dana poprzez któryś ze zwyczajowo znaczących intertekstualnych rodzajów nawiązań lub też komentarz poetycki (kilka szkiców

teorytycznych o Przybosiu i wypowiedzi Karpowicza o nim w wywiadach), wpływu zaś warto szukać w nieświadomości tekstu, wyinterpretowywać go często wbrew intencji autora.

Wydaje się, że inne zarzuty czy wątpliwości, jakie można formułować wobec rozprawy będą w istocie swej powtarzać zarzuty i wątpliwości formułowane wobec samego Blooma, a więc np. wobec założenia iż tekst ma znaczenie tylko w odniesieniu do innych tekstów ("znaczeniem wiersza może być tylko wiersz, ale inny wiersz", pisze Bloom) skorelowanego z przekonaniem Blooma o istnieniu kategorii silnego, wolicjonalnego podmiotu, co jest fundamentalną aporią tej koncepcji, która zasadza się na odsunięciu z pola widzenia sił ponadjednostkowych (np. organizacji pola literackiego, dominujących ideologii i estetyk). W konkretnym przypadku opisywanego agonu zostaję z wrażeniem, że, parafrazując znaną komedię, małą mamy zawartość Karpowicza w Karpowiczu, gdyż projekt liryczny oparty jest w całości na budowaniu aliansów z jednymi poetami i językami poetyckimi przeciw drugim. W polu widzenia Karpowicza uwikłanego w agon jest jeszcze co prawda krytyk i krytyczka, ale zupełnie już znika czytelnik, a poetyckość ciąży ku językowemu solipsyzmowi.

Przyznaję, że Bloom, gdyby kiedykolwiek o mnie usłyszał, z pewnością zakwalifikowałby mnie do "szkoły resentmentu", nie mam pewności jak zakwalifikowałby jego reinterpretację czynioną przez autora recenzowanej rozprawy i czy przyjąłby ów *misreading* z całym dobrodziejstwem inwentarza szkoły resentmentu, który ów w sobie zawiera. Autor dość rzetelnie mapuje polskie przejęcia teorii Blooma, choć i tu nie wystrzega się znaczących przemilczeń, o których nie sposób nie wspomnieć: Piotra Sobolczyka z *Queerowych subwersji* i (to przemilczenie znaczące i ciężące) Mariana Bieleckiego z książki *Historia – Dialog – Literatura*. Szczególnie to drugie mnie uwiera, gdyż akurat lektura Blooma, jaką oferuje Bielecki, otwierałaby rozprawę p. Józefowicza na umieszczenie zawartych w niej rozważań w łonie szerszej ujętej koncepcji "interakcyjnej historii literatury". Wydaje się, że "interakcyjność" Bieleckiego luzuje nieco "agoniczność" i byłaby znakomitym pojęciem operacyjnym w pracy p. Józefowicza. Z pewnością zaś jest koncepcją i pojęciem obok którego nie powinien on przechodzić obojętnie. Jak deklaruje bowiem Bielecki (a każda z jego deklaracji jest sproblematyzowana): "historia literatury, którą uprawiam jest narracyjna, interpretacyjna, personalistyczna (dialogiczna, interakcyjna), etyczna, intertekstualna, polilogiczna, ironiczna i erotyczna (ale słabo)." (s. 167).

Wrócić muszę jeszcze na koniec do Calvina Thomasa, który swoją książkę sytuuje blisko krytyki feministycznej, a głosy Julii Kristevej czy Luce Irigaray są w niej uprzywilejowane. Mam wrażenie, że pan Józefowicz, jakkolwiek polemizując z Bloomem tak

jak Marks zapolemizował z Heglem, a więc wywracając go do góry nogami, pozostaje jednak więźniem jakiejś homospołecznej wspólnoty i wspólnota ta rzutowana jest na wizję literatury jako agonu. Zupełnie niedawno recenzowałem historycznoliteracką książkę znakomitego polonisty, który również inspirując się Bloomem, całkowicie nie dostrzega jego homospołecznego zanurzenia, swoistej wizji androcentrycznego kanonu literackiego. Szkoda, że rozprawa idzie tym tokiem, a nie rekonstruuje fascynującego sporu między Bloomem a np. krytyką feministyczną. O tym ostatnim pisała w pośmiertnym tekście poświęconym Bloomowi w "Times Literary Supplement" Elaine Showalter :

his main enemy was feminist criticism and its practitioners, [...] "what is called feminism in the academies seems to be a very different phenomenon indeed. I have sometimes characterized these people as a Rabblement of Lemmings, dashing off the cliff and carrying their supposed subject down to destruction with them". That combination of the melodramatic and ridiculous was all part of Bloom's most engaging shtick. He was nonetheless entirely serious in his condemnation of feminist criticism. His dogma was that politics has no place in literary study. Anything other than a purely aesthetic discussion of literature was political, and thus unacceptable.

W dalszych akapitach Showalter zastanawia się:

His theory was a compelling literary extension of Freud. But did it apply to women as well? As Sandra Gilbert and Susan Gubar pointed out in their groundbreaking study of nineteenth-century women's writing, *The Madwoman in the Attic* (1979), the anxiety felt by female writers was mainly about their ability to be authors in a patriarchal culture *at all*, and so having a great female precursor was a reassuring sign that they too could aspire to greatness. While the male writer, Gilbert and Gubar wrote, "the son of many fathers ... feels hopelessly belated", the female writer "feels she is helping to create a viable tradition which is at last definitively emerging".

Cechą kluczową koncepcji Blooma jest jej, jak zauważają feministyczne autorki, "masculinist character", a sam Bloom:

seems never to have discovered a new writer or work that caused him to rethink his theories. Feminist criticism was not about politics but about opening the concept of literary creation and evaluation to women readers and writers. For Bloom, though, literature was a temple and the rabblement had to stay outside. But his agon was mainly rhetorical, and it didn't extend to competing with actual opponents. He didn't debate his view of the canon with a feminist critic or defend his opinion of James Baldwin to African Americanists or gay theorists.

W świetle rozważań Showalter wydaje się, że p. Józefowicz w swoim agonie z Bloomem wciąż jeszcze powinien domyśleć projekt do końca. Dziś to co najwyżej *clinamen*. Męskie ciało–tekst, okaleczone ciało mężczyzny, męskie ciało–tekst wśród innych męskich ciał tekstów, ciało–tekst buntujące się przeciw opresyjnym fikcjom męskości – to wszystko zostało nam znakomicie opowiedziane. Żałuję jednak, że autor nie wyszedł poza to męskocentryczne uniwersum tekstów–ciał. Przyznam jednak, że nie wiem, jak miałby to zrobić. Zadanie pozostaje otwarte.

Zastrzeżenia moje formułuję jedynie jako propozycje do dyskusji i rozwinięć fascynująco przedstawionych wątków. Rozprawę p. Józefowicza uważam za niezwykle ważną i świadczącą o dużej samodzielności intelektualnej, pracowitości i inwencyjności tego badacza. Z pełnym przekonaniem rekomenduję jej przyjęcie i wnoszę o dopuszczenie pana magistra Łukasza Józefowicza do końcowych etapów przewodu doktorskiego.

Dr hab. prof. UŚ, Wojciech Śmieja

